Nr. 472. We Lwowie, sobota dnia 10 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja na Węgrzech.

Opozycja węgierska zbiera burzę, gdzie siała wiatr. Na razie są to tylko puste demonstracje, świadczące jednak, że partja niezawisłości umiała owładnąć niedojrzałymi żywiołami i kieruje nim według woli. Dzienniki donoszą z Lewoczy, że grono tamtejszych młodych urzędników urządziło demonstrację na rzecz zatrzymanych w służbie żołnierzy. Zebrali się przed koszarami, śpiewając pieśń Kossutha. Nie poprzestając na tem, wnieśli do burmistrza prośbę o zezwolenie na pochód z pochodniami, lecz podanie ich zostało odrzucone. Burmistrz, obawiając się powtórzenia demonstracyj, zarekwirował z okolicy 20 żandarmów i prosił komendę miejscowego garnizonu, aby nie pozwoliła żołnierzom przez trzy dni wychodzić wieczorem. W Aradzie znów część urzędników miejskich przedłożyła dnia 1 bm. w kasie kwity pensyjne z zastrzeżeniem pisemnem, aby im nie ściągano podatków państwowych, gdyż państwo nie ma obecnie do tego prawa. Buchalterja miejska nie chciała przyjąć kwitów z takimi dopiskami, lecz burmistrz, do którego zwrócili się urzędnicy, oświadczył, że „urzędnicy miejscy mają prawo nie płacić teraz podatków.“

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* ogłasza sensacyjny telegram z Budapesztu, którego treść wydaje się nieprawdopodobną, ale jest bardzo zajmującą, ze względu na domniemaną proweniencję. Według tego telegramu, sytuacja na Węgrzech jest o wiele gorszą, niż się na zewnątrz wydaje.

Komisja wybrana dla wypracowania programu żądań wojskowych większości, znalazła się w sytuacji wręcz rozpaczliwej. Większość jej nie żąda wprawdzie komendy węgierskiej, ale chce w swej uchwale zaznaczyć, że nie uznaje prawa króla do oznaczania języka armji, czyli że stoi na innej prawnopaństwowej podstawie, niż król. Ta różnica zapatrywań między królem a większością stronnictwa liberalnego czyni je niemożliwem do sprawowania rządów. Przy tem całe stronnictwo w oczach się rozpada. W Peszcie kolportują wiadomość, iż do utworzenia nowego gabinetu będzie powołany przywódca katolickiego stronnictwa ludowego hr. Jan Zichy. Jakkolwiek wiadomość ta wygląda awanturniczo, to jednak należy się z nią liczyć.

P. Koloman Szell wkrótce uda się znów do Wiednia, ale nie będzie miał monarsze nic wesołego do zaraportowania. Stronnictwo liberalne jest tak rozbite, że żaden rząd nie będzie mógł się na niem oprzeć. Korona ze szlachetną stanowczością trzymała się tego stronnictwa, ale dalsze trwanie przy niem jest połączone niebezpieczeństwem dla państwa. Ten moment wyzyskała u korony partja konserwatywna. Przypuszczają, że hr. Zichy objąwszy ster rządu, rozwiązałby natychmiast izbę, a przy nowych wyborach nie trudnemby mu było zdobycie większości. Ze strony bardzo wpływowej zainicjowaną została akcja na korzyść hr, Zichy'ego.

Z drugiej strony telegrafują do *W. Allg. Zt.*, że Szell pragnie utworzyć gabinet Andrassy-Tisza, ale trudności wydają się bardzo ciężkie.

Budapeszt. Komitet dziewięciu z partji liberalnej obradował wczoraj kilka godzin; dziś dalsze narady.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozpoczęła się dyskusja o reformie gminnej. Nad § 1-szym, w sprawie wyłączenia obywateli honorowych od prawa wyboru, debatowali pp. Funke, Tschan i Pachmann. Ten zawołał w końcu swej mowy do Czechów: Dopóki nas chcecie prowokować? Gdy referent Schwarz zabrał głos celem uzasadnienia jakiegoś wniosku, wszczęli Niemcy ogromną wrzawę. Słychać okrzyki: „To jest czeska sprawiedliwość.“ „To są „bohaterowie wolności!“ „Rozpoczniemy obstrukcję“ itd.

Wrzawa rosła coraz bardziej. Czesi odpowiadali oklaskami.

Słychać okrzyki: Zamknąć posiedzenie! Nie dopuśćmy do dalszych obrad.

Marszałek Lobkowitz nadaremnie prosi o spokój. Wśród wrzawy Niemców ogłasza, że zamierza zarządzić głosowanie.

Poseł Wolf krzyczy i zwraca się przeciw marszałkowi i namiestnikowi.

W kwestji formalnej żąda głosu poseł Reininger i wnosi, by ze względu na rozdrażnienie przerwać posiedzeuie na 10 minut.

Posiedzenie przerwano. Podczas pauzy, które przeciągnęła się 3 godziny, odbywały się narady poszczególnych stronnictw, a u marszałka odbyła się konferencja przywódców poszczególnych klubów.

O godz. 4 po południu obrady podjęto na nowo.

Poseł Pergelt wnosi, aby ze względu na zajścia i rozdrażnienie, zarządzono tajne posiedzenie. Wniosek zyskuje poparcie i rozpoczyna się nad nim dyskusja, również na posiedzeniu tajnem, wskutek czego galerję opróżniono. W dyskusji tej wniosek Pergelta odrzucono.

Po otwarciu tedy posiedzenia jawnego powstała taka wrzawa, że powtórnie posiedzenie na 10 minut przerwano.

Po pauzie przystąpiono naprzód do głosowania nad wnioskiem mniejszości, by nad § 1 projektu przejść do porządku dziennego.

P. Pergelt wnosi imienne głosowanie. Wniosek dostatecznie poparto, co Niemcy powitali okrzykami „Heil“.

W głosowaniu imiennem wniosek o przejście do porządku dziennego odrzucono.

P. Prade wnosi, by marszałek posiedzenie zamknął, a gdyby to się nie stało, czyni wniosek o odroczenie posiedzenia i imiennego nad tym wnioskiem głosowania.

Marszałek oświadcza, że posiedzenia nie może zamknąć.

P. Prade powiada, że chce raz jeszcze dać większości 10 minut do namysłu.

Marszałek otwiera głosowanie nad wnioskiem Pradego o przerwę posiedzenia i stwierdza, że wniosek pozostał w mniejszości; wywołuje to na ławach niemieckich wielką wrzawę.

Niemcy biją o pulpity i żądają stwierdzenia ilości głosów. Marszałek zarządza obliczenie głosów i oświadcza, że tym razem wniosek Pradego przyjęty, wobec czego przerywa posiedzenie na 10 minut.

Po pauzie żąda poseł Iro, aby głosować ustępami, a nie nad całymi paragrafami.

Marszałek oświadcza, ze w obecnem stadjum dyskusji podobny wniosek jest niedopuszczalny.

Wrzawa wśród Niemców.

P. Iro żąda otwarcia dyskusji nad tą enuncjacją marszałka.

Marszałek powiada, że ten wniosek nie jest możliwy.

Niemcy hałasują, bijąc o pulty.

Gdy się uciszyło, wnosi poseł Iro imienne głosowanie nad wnioskiem swym o otwarcie dyskusji nad opinją marszałka.

Marszałek oświadcza, że w myśl regulaminu nie jest to dopuszczalne.

Wówczas Iro domaga się pauzy 10-minutowej i żąda nad tem imiennego głosowania.

Marszałek zarządza przerwę.

Po ponownem otwarciu posiedzenia wszyscy Niemcy opuszczają salę. Marszałek oświadcza, że z powodu spóźnionej pory zamyka posiedzenie. Niemcy powracają do sali. Koniec posiedzenia o godzinie 6 wieczorem. Następne we wtorek z dalszym ciągiem zaczętej dyskusji.

Praga. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie sejmu było niesłychanie burzliwe. Jak wiadomo szło o to, by położyć kres nadużyciom gmin niemieckich, które, skoro widziały, iż grozi im większość czeska, mianowały setkami obywateli honorowych, aby utrzymać się przy większości, opierając się na tem, iż w myśl przepisów ordynacji wyborczej obywatele honorowi, choć nie płacą podatków, mają prawo głosu. Zdarzały się takie wypadki, że mianowany dziś taki obywatel honorowy, jutro był aresztowany za włóczęgostwo i żebractwo, Aby temu kres położyć, Czesi żądają zniesienia prawa głosowania dla obywateli honorowych. Niemcy, choć z cynizmem przyznają się do tych oszustw, zagrozili obstrukcją i zmusili izbę do odroczenia tej sprawy. Podczas posiedzenia, przerywanego kilkakrotnie, widmo obstrukcji coraz bardziej było w izbie widocznem, a Wolf i jego godni towarzysze czekali tylko na sygnał. Taktowi marszałka udało się powstrzymać na razie obstrukcję, ale, jak się zdaje, we wtorek wybuchnie ona z całą siłą.

Wiedeń. *Wien. Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy dalmacki i istryjski (w Poli) na 19 b. m.

Powstanie w Macedonji.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Stambuł. Doniesienia konsularne z Monastyru stwierdzają, że w niektórych okolicach trwa dalej ruch oddziałów powstańczych. Koło wzgórz Bighasa i Planina, 25 km. na północny zachód od Monastyru, stoczono dwie walki z powstańcami. Atak na te wzgórza wykonało 6 batalionów. Powstańcy cofnęli się z wielkiemi stratami. W okolicy tej zniszczono 5 wiosek i wymordowano przeszło 50 mieszkańców.

Sofja. (Tel. wł.) Mimo rozpoczętego z obu stron rozbrojenia, batalion wojska tureckiego wpadł koło Stubnicy na terytorjum bułgarskie, wyparł nieliczny patrol bułgarski i splądrował wieś. Na miejsce nadbiegły dwie kompanie wojska bułgarskiego i między Tur-

kami a Bułgarami rozpoczęła się formalna bitwa, w której poległo 4 Turków i 1 Bułgar, poczem Turcy uciekli z powrotem przez granicę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Wśród dalszych zeznań świadka Tadeusza Regera omawiano sprawę lampy jerozolimskiej. Obrońca dr. Heski domagał się wezwania na świadka p. Wojciecha Dąbrowskiego celem stwierdzenia, że ks. Stojałowski z pożyczoną lampą obchodził redakcje i twierdził, że lampa ta przeznaczona jest dla Jerozolimy. Ks. Stojałowski żąda świadectwa O. Norberta Golichowskiego który pełnił obowiązki Stróża Grobu Chrystusowego, na dowód, że lampa jest tam zawieszona.

Z powodu zarzutu, że ks. Stojałowski zmarnował fundusze na ochronkę polską w Cieszynie przeznaczone, twierdził ks. Stojałowski, że ochronka nie mogła być otwarta, ponieważ kardynał Kopp nie pozwolił polskim zakonnicom na objęcie kierownictwa ochronki. Co do zarzutu zmarnowania funduszów żąda powołania na świadków pp. Fijaka i Skołyszewskiego, którzy należą do komisji kontrolującej rady stronnictwa i mają przedłożone sprawozdania rachunkowe.

Po pauzie południowej zeznawał powołany przez ks. Stojałowskiego świadek Stanisław Stohandel, współpracownik *Wieńca* i *Pszczółki*. Podał on, że tylko jeden egzemplarz pisma wysyła się do Warszawy, a drugi do bibljoteki carskiej w Petersburgu, że cały dom polski w Bielsku oddany jest na cele robotnicze, a ks. Stojałowski zajmuje jeden pokój na strychu. Drugi zaś pokój zajmuje redakcja. Za używanie tych lokali zobowiązał się ks. Stojałowski płacić czynsz roczny w kwocie 700 kor. Świadek zaznaczył, że dochód z prenumeraty pokrywa koszta wydawania pisma. Następnie zeznawał Michał Korczyk, administrator *Wieńca* i *Pszczółki* powołany przez ks. Stojałowskiego. Potwierdził on te same szczegóły co poprzedni świadek.

Strony stawiały następnie wnioski rozmaite, co do których trybunał zastrzegł sobie na później decyzję. Trybunał ogłosił swą uchwałę co do wszystkich wniosków przedpołudniem postawionych; mianowicie odmówił wezwania pani Hemplowej, ks. Golichowskiego i innych świadków. Zastępca ks. Stojałowskiego domagał się, aby ponownie wobec oskarżyciela prywatnego przesłuchano wszystkich świadków, którzy wczoraj składali zeznania.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dziś o godzinie 9 rano.

„Schodnica".

Wiedeń. Jak wiadomo, rada zawiadowcza Towarzystwa „Schodnica" uchwaliła wydać 4.000 nowych akcyj i podwyższyć kapitał na 10,000.000 koron. Rada zawarła już w tym kierunku wstępną umowę z „Deutsche Bank" w Berlinie. Celem ratyfikacji tej umowy zwołuje rada zawiadowcza nadzwyczajne walne zgromadzenie do Wiednia na dzień 24 bm.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. ((Tel. wł.) Kartel naftowy, o ile idzie o konstrukcję wewnętrzną, już jest gotowy. Kontyngent wewnętrzny już rozdzielony. Teraz idzie o rzecz bardzo trudną, o udział rafinerów w eksporcie. Konferencje w tej sprawie przeniesione będą z Budapesztu do Wiednia. Wczorajsze powodzenie rokowań tak różowo usposobiło giełdę, że akcje Schodnicy podskoczyły wczoraj o 50 koron. Wpłynęła na to i ta okoliczność, że nafta podrożała o półtrzeciej korony na centnarze i to na dostawę natychmiastową, gdyż rafinerzy liczą na dalsze podwyższenie i dlatego sprzedawać nie chcą.

Zwołanie parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono zwołanie parlamentu na dzień 20 b. m. Minister spraw zagranicznych Delcassé podał do wiadomości szczegóły sprawy marokańskiej, podnosząc, że rząd obstaje przy swoim programie dotychasowym.

Prezydent ministrów Combes oświadczył, że parlament na najbliższej sesji załatwi przedewszystkiem budżet, poczem zajmie się ustawą o 2 letniej służbie wojskowej. Dalej przedmiotem obrad będzie ustawa o reformie podatków bezpośrednich, sprawa kas ubezpieczenia robotników na starość i sprawa rozdziału kościoła od państwa.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Król grecki w powrocie z Darmstadtu, gdzie bawił na ślubie syna, przybędzie do Wiednia dnia 27 bm. i będzie gościem cesarza.

Sądy rozjemcze.

Paryż. Z Londynu donoszą, że rokowania między Francją a Anglją w sprawie zawarcia traktatu o sądach rozjemczych, są w pełnym toku. Główne zarysy traktatu już ułożone. Jeszcze mają się toczyć rokowania co do spraw, w jakich oba mocarstwa udawać się mają do sądu rozjemczego.

Z Serbji.

Białogród. Pułkownik Maszin zamianowany został komendantem białogrodzkiej dywizji dunajowej.

Traktat anglo-francuski.

Nowy Jork. Paryski korespondent pisma *Associated Presse* donosi z autentycznego źródła, że pomiędzy Francją a Anglją przyszło do porozumienia w sprawie powszechnego traktatu rozjemczego. Ułożono już nawet najważniejsze punkty tego traktatu dotyczące sądów rozjemczych.

Strejki.

Budapeszt. 900 strejkujących zecerów urządziło wczoraj wieczór demonstrację przed redakcją *Pesti Hirlapu*. Policja, obrzucona kamieniami, dobyła szabel. 3 urzędników policyjnych, 4 policjantów i wielu strejkujących odniosło rany. 35 demonstrantów aresztowano.

Szegedyn. Przybyła tu wczoraj z Keczkemetu deputacja i złożyła wieniec na pomniku Kossutha. Tymczasem władze keczkemeckie telegrafowały, że obywatele tamtejsi nie wysyłali deputacji, ani nikogo nie upoważniali do złożenia wieńca.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że Rosja dotychczas nie czyni żadnych kroków, aby oddać administrację w Niuczwang napowrót Chinom, lecz buduje tam znacznym kosztem ogromne gmachy rządowe. Urzędnicy powiadają, że te punkty w północnej Mandżurji, które są w rękach Rosji, mają stale w ich rękach pozostać.

SEJM.
Kronika sejmowa.

Komisja gospodarstwa krajowego na wczorajszem posiedzeniu przyjęła po dłuższej dyskusji sprawozdanie p. Leonarda Wiśniewskiego o popieraniu gospodarstwa rybnego w kraju. Zabierali głos w rozprawie pp. prezes wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat, oraz członkowie komisji pp. Wincenty Kraiński, Kozłowski i sprawozdawca. Wnioski komisji opiewają na przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydz. kraj. o popieraniu gospodarstwa rybnego, na wezwanie rządu, by przy wydzierżawianiu rewirów rybackich uwzględniał przedewszystkiem ludność miejscową i tych, którzy wykonywują osobiście prawo rybołostwa, na wezwanie do przeprowadzenia rewizji rozporządzeń wykonawczych do ustawy o rybołostwie wreszcie na popieranie tej gałęzi gospodarstwa odpowiednią subwencją.

Komisja budżetowa przyjęła na podstawie sprawozdania p. Barwińskiego rubr. IV. wydatków na r. 1093 i 1904 t. j. wydatki na cele dobroczynne.

Na dziś zwołano komisję reformy wyborczej i prawniczą na 9, komisję agrarną na 10 rano, a sanitarną na 4 popołudniu.

Klub demokratyczny obradowa również wczoraj wieczorem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 10 października.

Teatr miejski: „Papla", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 12 przedpołudniem.

Posiedzenie lwowskiego koła Tow. nauczycieli szkół wyższych, w gimnazjum Franciszka Józefa (klasa II c, parter). Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kościele św. Mikołaja: Uroczyste nabożeństwo na intencję rozpoczęcia roku akademickiego. Początek o godzinie 9 rano.

W „Czytelni akademickiej": Inauguracyjny doroczny wieczór i komers. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (10): Franciszka Borgia. — Tomila. — (27): Kalystrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 14.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11°R. Pogoda.

Z politechniki. Pan Alfred Marjan Kojewski z Jasła, złożył na wydziale inżynierji, drugi egzamin państwowy.

Egzamin z rachunkowości państwowej, złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Bronisław Siedmiograj z Sokala i Józef Telakowski z Buczacza.

Dla pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk zebrał komitet pań lwowskich 1200 ctn. metr. starej garderoby i bielizny, którą dwie panie odwiozły do komitetu złoczowskiego, urzędującego w tamtejszem starostwie. Ponieważ dyrekcja kolei państwowych udzieliła zniżki na przewiezienie 500 ctn. metr., pozostałą resztę pokryła jedna z pań komitetowych.

Rzeczy w dalszym ciągu nadesłane, odstawione zostaną później do Złoczowa, a w sobotę jedna z pań odwiezie na miejsce garderobę i bieliznę, zebrane dla pogorzelców Monasterzysk. Do opakowania rzeczy ofiarował dwa sienniki kupiec p. Knauer, gdy te jednak nie wystarczyły, komitet nabył trzeci, uwidoczniony w rachunku dla Monasterzysk (7 K 60 h.).

Z przedstawienia teatralnego, ofiarowanego z całą gotowością przez dyrektora Pawlikowskiego, wpłynęło 689 K. 60 h.; nadwyżka uzyskana przez panie przy sprzedaży biletów 307 K. Razem 996 K. 60 h.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu uchwalono przesłać dla pogorzelców Monasterzysk 207 K. 60 h., dla Folwarków 180 K. (obydwie kwoty na ręce ks. katechety Jarka); na gimnazjum złoczowskie (na ręce dyrekcji) 200 K.; dla uczniów szkół złoczowskich (komitetowi miejscowemu) 409 K.

Okropny wypadek w gmachu sejmowym. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu, wszedł woźny wydziału krajowego Grzegorz Bubes do suterenowego lokalu w gmachu sejmowym, w którym umieszczone są maszyny wytwarzające elektryczność do oświetlania. Maszynista Józef Zduńczyk i pomocnik maszynowy Karol Podgórski, puszczali wtedy właśnie w ruch maszyny i nie zwracali uwagi na przybylego, który jak gdyby w zamiarze nadania mu większego rozpędu, chwycił za szprychę olbrzymiego, poruszającego się powolutku koła rozpędowego. Równocześnie, zapalił maszynista gaz w motorze wprawiającym w ruch maszynę, skutkiem czego nastąpiło jak zwykle przy tego rodzaju manipulacji silne wstrząśnienie kołem rozpędowem, którego szprychy trzymał się Bubes i w tej chwili stało się nieszczęście. Z niewytłomaczonej przyczyny, może wskutek pośliźnięcia się lub też wskutek za silnego wychylenia głowy naprzód, między szprychy koła, został Bubes przez to koło porwany i dwa razy przez nie okręcony. Stojący tuż obok Podgórski, wydał okrzyk przerażenia i porwał Bubesa za surdut, maszynista zatrzymał ruch maszyny, niestety jednak, wszystko było już za późno. Nieszczęśliwemu woźnemu koło rozpędowe zmiażdżyło przód czaszki, tak, że mózg wytrysnął i śmierć

nastąpiła natychmiast. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego i spisaniu protokołu przez komisję policyjną, odstawił komisarjat II dzielnicy zwłoki nieszczęśliwego do kostnicy zakładu medycyny sądowej. — Zaznaczyć należy przy tej sposobności, że Bubes przyszedł do lokalu maszynowego wcale nie wzywany, a jął pomagać maszynistom w puszczaniu w ruch koła rozpędowego, o to nie proszony. Denat, liczący 52 lat, był żonaty i ojcem trojga dzieci.

Skradziony rower. Woźnemu pocztowemu, Ludwikowi Malikowi, skradziono wczoraj z podwórza gmachu pocztowego rower Pucha, marki „Styria", wartości 100 koron.

Nieszczęśliwy wypadek. Zamieszkały u swojego wuja, tercjana w szkole im św. Anny, 7 letni Metody Mysyk, wyglądając wczoraj po południu z okna położonego w parterze mieszkania na ulicę, przechylił się tak nieostrożnie, że w dół głową padł na bruk i rozbił sobie czaszkę. Chłopaka w stanie prawie beznadziejnym, odstawił woz pogotowia ratunkowego do szpitalika św. Zofji.

Biskupi polscy pod zaborem rosyjskim. Według krążących w Petersburgu pogłosek, biskupem płockim ma być mianowany ks. Apolinary Wnukowski (kustosz kapituły łucko-żytomierskiej); biskupem tyraspolskim ks. A. Ellert (dziekan grodzieński); biskupem sejneńskim, obecny administrator djecezji sejneńskiej, ks. Józef Antonowicz; biskupem-sufraganem tej djecezji ks. Kazimierz Propolanis (sekretarz konsystorza generalnego w Petersburgu).

Księża germanizatorzy. Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* donosi, że wczoraj przybył do Krakowa chłop z Boguca na Górnym Śląsku, któremu tamtejsi księża Niemcy, dwukrotnie odmówili rozgrzeszenia za to, że przy wyborach głosował za Korfantym. Przybyły Ślązak miał się tu udać do OO. Zmartwychwstańców.

Wypadek z automobilem. Monachium. (Tel.). Siostra króla hiszpańskiego, ze szwagrem, ks. kalabryjskim, przedsięwzięła wczoraj wieczorem przejażdżkę samochodem. Samochód zderzył się z wozem meblowym, księżna wypadła i doznała lekkiego wstrząśnienia mózgu. książę wyszedł cało.

Złoto i nędza. Z Nowego Jorku donoszą: Kapitan Ferkins, dowódca garnizonu związkowego w forcie Egbort nad rzeką Yukon telegraficznie wezwał amerykański departament wojenny, ażeby wysłano komisję ratunkową do Alaski centralnej. Z początkiem roku wyruszyło przeszło 200 poszukiwaczy złota w dzikie pustynie dla kopania kruszcu. Wobec strasznie uciążliwego marszu dosięgli wreszcie do ujścia rzeki Nazina-Riwer, gdzie doszli do smutnego przekonania, iż wieści o nowem Dorado były bardzo przesadzone. Stamtąd poszukiwacze złota pociągnęli do Tananariwer. Środki utrzymania zmniejszyły się bardzo, rachowali jednak na to, iż spotkają na drodze handlarzy, od których będą mogli nabyć żywności. Lecz nadzieja ta zawiodła, nieszczęśliwi ulegliby śmierci głodowej, gdyby nie dotarła do nich w porę ekspedycja ratunkowa. Jeden z agentów londyńskiego Rotszylda, który z innymi członkami londyńskiego Towarzystwa eksploatacji dotarł do środka Alaski, ażeby pilnować skarbów ziemskich, znalazł w maleńkiej celce trzech zgłodzonych poszukiwaczy złota, którzy całemi tygodniami żyli tylko jagodami leśnemi i byliby zmarli zgłodu, gdyby jeszcze parę dni przeżyli w ten sposób. Podług ich opowiadań, dwustu pozostałych towarzyszy, znajdujących się między Nazinariwer i Tananariwer, pozostaje w takich samych warunkach.

Walka z gruźlicą. Komisja francuskiej izby deputowanych, zajmująca się sprawą hygjeny publicznej, wysyła do Niemiec delegację, która ma przeprowadzić studja dla podjęcia walki z gruźlicą. Podróż prowadzi przez Akwizgran. Düsseldorf, Kolonję i Hamburg do Berlina, a stamtąd do Drezna, Lipska, Frankfurtu i Strassburga. Delegacja składa się z deputowanych Duboisa, Labussière'a i Mesliera; pierwszy z nich ma za powrotem zdać sprawę ze spostrzeżeń swoich w sprawie gruźlicy, drugi w kwestji wody, trzeci w kwestji pożywienia Głównie zaś mają zbadać urządzenia przeciwko szerzeniu się gruźlicy, a zwłaszcza sanatorja. Francja, gdzie $^1/_6$ część ludności choruje na gruźlicę, posiada dotąd tylko dwa sanatorja dla chorych piersiowych — w Agincourt dla dorosłych i w Ormesson dla dzieci. Liczba tych sanatorjów ma być zatem powiększona, a nadto założone będą nowe ambulatorja dla chorych piersiowych; funduszów potrzebnych dostarczą departamenty, miasta i osoby prywatne.

Teatr ruski w Zbarażu.

Z powodu korespondencji ze Zbaraża, zamieszczonej w naszem piśmie 23 września (nr. 442), otrzymaliśmy od dyrektora ruskiej trupy, p. Hubczaka, pismo następujące:

W czasopiśmie *Dziennik polski* nr. 442 z dnia 23 września 1903 na pierwszej stronie w dziale „Korespondencje" podano wiadomości o ruskim teatrze i aktorach. Ponieważ te wiadomości niezgodne są z prawdą, dlatego na podstawie § 19 ust. pras. upraszam pomieścić w całości następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, że publiczność polska w Zbarażu poparła chętnie ruską trupę przez liczny udział w przedstawieniach; natomiast prawdą jest, że zaraz z początku przyjazdu trupy do Zbaraża chodziły pogłoski o bojkotowaniu ruskiego teatru przez Polaków, o zdzieraniu afiszów przez polskich studentów, prawdą jest, że na przedstawienia pokazywały się od czasu do czasu tylko jednostki z Polaków.

Nieprawdą jest, że poparcie ze strony Polaków przyczyniło się w przeważnej mierze do nadspodziewanego powodzenia teatru; natomiast prawdą jest, że do nadspodziewanego powodzenia teatru w Zbarażu przyczyniło się poparcie ze strony Rusinów i żydów.

Nieprawdą jest, że na wieczór uroczysty dla uczczenia pamięci ruskiego pisarza Kotlarewskiego publiczność polska przybyła bardzo licznie; natomiast prawdą jest, że na ten wieczór przybyło wszystkiego 4 osób narodowości polskiej, które mogą poświadczyć o prawdziwości moich twierdzeń.

Nieprawdą jest, że w przemówieniu wstępnem głoszono stek brutalnych obelg i wyzwisk na Polaków; natomiast prawdą jest, że w przemówieniu wstępnem podano tylko biografię Kotlarewskiego i jednem słowem nie wspominano podczas całego wieczoru o Polakach.

Nieprawdą jest, że młodzież szkolna, przybyła z Tarnopola, wraz z aktorami trupy teatralnej ostentacyjnie zaintonowała pieśń hejdamacką „Ne pora Lacham służyty" i wszyscy Polacy powstali z miejsc i opuścili salę; natomiast prawdą jest, że na przedstawieniu pieśni tej nikt nie śpiewał; prawdą jest, że po ukończeniu przedstawienia, kiedy wszystka publiczność z krzeseł i parteru salę opuściła i była o kilkaset kroków od sali, wychodzących z galerji kilka osób z publiczności zaciągnęło niesktadnie pieśń „Ne pora".

Nieprawdą jest, że następnego dnia musiano odegrać poważną sztukę literalnie przed pustymi ławkami; natomiast prawdą jest, że i następnego dnia sala jak zwykle była zapełnioną, bo publiczność miejscowa widziała własnymi oczyma, że członkowie tej trupy, złożeni z różnych narodowości, nie szerzą nienawiści narodowej, lecz przeciwnie swoją pieśnią, jak gdyby balsamem, koją czasami największe nienawiści narodowe nietylko jednostek, ale i ogółu.

Wkońcu prawdą jest, że na tym przedstawieniu był urzędownie obecny c. k. komisarz władzy politycznej narodowości polskiej i nie miał najmniejszej przyczyny do interwencji, — i nie uczynił najmniejszego zarzutu dyrekcji teatru, prawdą jest, że wielka ilość polskiej publiczności w Zbarażu nieprawdziwą korespondencję o ruskim teatrze i aktorach ruskiego teatru pod moją dyrekcją była bardzo oburzoną.

Michał Hubczak,
dyrektor ruskiego teatru.

Zbaraż 30 września 1903.

Ludzie milczący.

Jest faktem dziwnym, a zarazem ciekawym — opowiada jeden z miesięczników angielskich —. że najwięksi ludzie świata byli tyleż oszczędni w słowach, ile rozrzutni w czynach. Moltke otrzymał przezwisko „wielkiego milczka". Nie mniej milczącym był Wallenstein. Żył w atmosferze ciszy i nigdy nie wymówił słowa, któreby koniecznością nie było. Kamerdynera swego ukarał surowo za to, że zbudził go szmerem niepotrzebnym. Mieszkanie jego otaczały patrole, czuwające nad tem, aby nie zakłócano spokoju wielkiego wodza.

Wobec Wallensteina, Djogenes był gadułą, a Wilhelm milczący — wrzaskliwym.

Milczenie charakteryzuje zwłaszcza wielkich wodzów.

Napoleon miał sobie za chlubę, że w stosunkach z ludźmi nie rzucił na wiatr jednego choćby słowa. Dawał zwykle odpowiedzi jednozgłoskowe. A jednak niczego nie przeoczył.

Gdy księciu Malborough generałowie przynosili raporty, wyjmował zegarek z kieszeni.

— Daję panu jedną minutę czasu — mawiał i biada temu z oficerów, który ową minutę przekroczył!

Książę Wellington odpowiadał zwykle kiwnięciem głowy. Zapytany pewnego razu, co uważa za największe zalety wodza, odpowiedział:

— Wielką głowę i milczący język.

Prezydentowi Grantowi wrogowie jego zarzucali, że milczy, bo za dużo miałby do powiedzenia. Rozkazy jego do wojska były tak krótkie, że krótszych wyobrazić sobie niepodobna, a zapytany przez pewną damę, dlaczego z nią nie rozmawia, odrzekł:

— Czy pani nie wie, że milczenie jest największą sztuką rozmawiania?

Karol Wielki mawiał:

— Milczenie jest przyjacielem, który nigdy nie zdradza.

Hannibal był człowiekiem o słowach jednozgłoskowych, Juljusza Cezara nazywali żołnierze wyrocznią, a z wodzów współczesnych jenerał Kitchener jest najlepszym dowodem siły milczenia.

Wielu też pisarzów i mężów stanu odznaczało się wstrętem do rozmowy.

Tomasz Carlyle mógł siedzieć całe godziny w towarzystwie z fajką w zębach, bez przemówienia jednego słowa.

Sąsiad jego i przyjaciel, Leigh Hunt, tak się o nim wyraża w jednym z listów swoich:

„Tylko co spędziłem przyjemną godzinę z Carlylem. Gdym wszedł, odezwał się: „Halloh, znów tu jesteś!" a gdy wychodziłem, powiedział: „Do widzenia!" Oto cała rozmowa, jaką mnie zaszczycił. Jakże jednak wymownem jest jego milczenie! Siedziałem, wpatrując się w jego oblicze i opuściłem go, pokrzepiony do nowych zapasów".

Nataniela Hawthorne'a tak krępowało towarzystwo, że pewna pani pisała o nim:

„Hr. Hawthorne był tak milczący, jak bardzo czuła na zarzuty nauczycielka. Usunął się w kąt pokoju, a gdy przemawiano do niego, czerwieniał tak, jak gdyby ból mu to sprawiało. Chciałam mówić z nim o jego dziełach, ale odpowiedział mi tylko słowami „tak" lub „nie", to też w końcu musiałam zrozpaczona rozmowy zaniechać".

O obiedzie z Janem Drydenem opowiada Shadwell, że „poeta otwierał wargi swoje tylko dla jedzenia". Również milczącymi byli w towarzystwie poeci: Józef Addison i Jakób Thomson, a słynny malarz Daniel Rosetti rozmownym stawał się w najbliższem tylko kółku przyjaciół.

Dla wszystkich tych ludzi milczenie było złotem, ale duch ich nie milczał i tworzył arcydzieła.

Były niewolnik.

Przed kilku miesiącami, gdy prezydent Roosevelt zaprosił na obiad murzyna, Wasyngtona Bookera, całe południe Stanów Zjednoczonych — gdzie dotychczas uprzedzenie do murzynów jest głęboko zakorzenione i gdzie tradycja czasów niewolnictwa nie wygasła jeszcze — zawrzało strasznem oburzeniem.

Murzyn przy stole prezydenta! — to rzecz niesłychana, oburzająca, dla południowców wprost niepojęta. Posypały się też protesty i wyzwiska, prezydent Roosevelt postradał odrazu sympatję Południa.

Czy atoli zasługuje na wzgardę człowiek taki, jak ów murzyn?

Człowiek ten, były niewolnik, a dziś jeden z największych dobroczyńców rasy czarnej, bawi obecnie w Paryżu.

„Urodziłem się — opowiada sprawozdawcy paryskiego *Figara* — na plantacji obrabianej przez murzynów w hrabstwie Franklin stanu Wirginji, jako niewolnik w 1858 czy 59 roku.

Życie moje zaczęło się wśród warunków, odbierających wszelką odwagę, wśród nędzy i rozpaczy. Nie powiem jednak, aby właściciele moi byli szczególnie okrutni. Nie byli takimi wcale w porównaniu z innymi. Ujrzałem światło dzienne w typowej chacie z kłód ociosanych, zajmującej powierzchnię od 10 do 16 stóp kwadratowych. Mieszkałem w niej z matką, bratem i siostrą, aż do wojny cywilnej, która nas usamowolniła.

W mieszkaniach niewolników i potem jeszcze, słyszałem opowiadania szeptem o torturach, jakie znosić musieli czarni, zapewne też i moi krewni ze strony matki, podczas podróży z Afryki do Ameryki. Napróżno starałem się wszakże o zebranie wiadomości o przodkach moich. Bo też w czasach niewolnictwa mało zajmowano się stanem cywilnym niewolników lub ich rodzin.

Przypuszczam, że matka moja zwróciła uwagę handlarza niewolników, który następnie stał się panem nas obojga. Zapisanie jej do liczby niewolnic nie miało zapewne dla niego większego znaczenia, jak nabycie konia lub krowy.

O ojcu wiem mniej jeszcze, niż o matce. Nie wiem nawet, jak się nazywał. Słyszałem, że był białym i że mieszkał na plantacji, sąsiadującej z naszą. W każdym razie nigdy nie słyszałem, aby zajmował się mną lub bytem moim. Nie mam mu jednak tego za złe. Był sam ofiarą nieszczęśliwą ówczesnych pojęć i obyczajów".

Oto jak mówi były niewolnik.

Do ósmego roku życia nie znał, co to łóżko, karmił się patatami i czasem wieprzowiną, nigdy nie miał sposobności bawić się z innemi dziećmi.

Pracował od rana do nocy. Ponieważ nie istniały szkoły dla murzynów, był analfabetą. Cierpiał z tego powodu okropnie. Obowiązkiem jego było nosić książki za córką pana swego, uczęszczającą do szkoły. Czasami udało mu się zajrzeć do klasy przez drzwi uchylone. Wydawała mu się rajem. Książek dotykał z uczuciem czci religijnej, ale nie śmiał ich otworzyć.

Gdy niewolnictwo zniesiono, pracował w salinach Kanawha, a następnie w kopalni węgli w Malden. Pewnego dnia usłyszał tam o założeniu przez generała Armstronga szkoły dla murzynów w Richmondzie. Ale Richmond znajdował się o 800 kilometrów!

Co zrobić? Myśl wynalezienia środków dotarcia do tej szkoły, nie dawała mu spokoju.

Wstąpił tedy do służby u właściciela kopalni. Tam nauczył się czytać. Od tej chwili zbierał skrzętnie wszelkie świstki zadrukowane i ułożył sobie z nich bibliotekę.

Nareszcie nie mógł już dłużej wytrzymać. Zwierzył się z projektu swojego matce i bratu, Janowi. Matka zezwoliła na wyjazd, zalewając się łzami, brat oddał mu wszystko, co zbywało poza potrzebami gospodarstwa. Inni murzyni, zamieszkujący wioskę, przynieśli co kto mógł. Jeden chustkę, inny kilka centów i oto Booker ruszył do szkoły.

Po drodze, aby żyć, zarabiał nie dawano mu jednak, jako murzynowi, gościny w oberżach, to też zwykle wędrował nocami.

Wreszcie przybył do Richmondu, mając 50 centów w kieszeni. Pierwszą noc spędza pod chodnikiem drewnianym, na ulicy. Dnia następnego odnajduje szkołę. Na progu jej takie go wzruszenie ogarnia, że wybucha płaczem. Wchodzi, zdaje egzamin z zamiatania i zostaje przyjęty jako stróż, z prawem pobierania nauki. Codziennie o godzinie 4-tej z rana wstaje, zamiata szkołę, pali w piecach. Noc poświęca nauce.

Podczas wakacji, dla zaoszczędzenia pieniędzy, pracuje jako kelner w restauracjach. Sam pierze i prasuje sobie bieliznę. Brat Jan nadsyła mu drobne zasiłki. Wreszcie zebrał tyle, że mógł odwiedzić matkę swoją w Malden. Zastał ją na łożu śmierci.

Wraca tedy do Richmondu, zdaje egzamin w uniwersytecie, wyprasza sobie stanowisko nauczyciela w Malden i tam poświęca się oświecaniu braci swoich. W dzień wykłada w szkole, wieczorami otwiera wykłady dla górników, jeździ uczyć do wiosek sąsiednich, pracuje z zapałem, entuzjazmem apostoła.

Staje się przytem mówcą publicznym przemawia wszędzie, gdzie może, w interesie rasy swojej.

Powołany przez generała Armstronga, wykłada w uniwersytecie dla murzynów w Hampton, a następnie zakłada drugi taki uniwersytet w Tuskegee, w stanie Albany.

Przedsiębiorstwo to olbrzymie zaczyna bez grosza w kieszeni. Dziś uniwersytet w Tuskegee liczy 1.400 uczniów!

Czczony przez współbraci, w obronie ich przeciwko uprzedzeniom rasy białej, walczy z siłą niepohamowaną, jeździ po całych Stanach Zjednoczonych, przekonywa tłumy, pozyskuje dla idei swoich poparcie miljonerów amerykańskich: Rockefellera, Carnegiego, Morgana. Wyprasza u prezydentów Mac Kinleya i Roosevelta uwzględnianie murzynów przy rozdawnictwie posad rządowych w stanach południowych Unji — jest słowem duchem opiekuńczym pogardzonych i nieszczęśliwych, człowiekiem wielkiego serca i wielkich czynów.

Pomimo wszystko jednak jest murzynem i byłym niewolnikiem. To wystarcza, aby głupota i zaślepienie okazywały mu wzgardę.

Dział ekonomiczny.

— **Kraków,** 9 października. (Tel. pryw.) W lokalu izby handlowej odbyło się zebranie krakowskich i okolicznych fabrykantów, na którem dyrektor centr. związku dla przemysłu fabrycznego, Battaglja wyjaśniał cele związku i realne korzyści z przystąpieniem do związku. Kilkanaście przedsiębiorstw fabrycznych oświadczyło gotowość przystąpienia do związku.

— **Wiedeń** 9 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 655·—, Akcje węg. Zakł. kred. 719·50, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Laenderbanku 414·75, Akcje Bankvereinu 471·25, Akcje Bodencredit 923·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połudn. 79·50, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5405, Akcje kolei. Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 379·—, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1718·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tureckie tytoniowe 355·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1100·—, Oblig. węg. indemn. 97·—, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 97·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·40, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·15, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·35, Losy tureckie 125·50, Marki 117·30, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 9 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 270·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 282·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 284·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 124·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 490·—.

— **Wiedeń** 9 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·60 do 19·70. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do 42·20. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 9 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·—, Staatsbahny 140·50, Disconto Comandit 191·60, Berlińskie Towarz. handl. 157·25, Laura 229·40, Bochumy 186·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 167·—, Kolej morza Śródziemnego 97·10, Kolej Meridionalna 137·40, Losy tureckie 133·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 191·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 423·—, Lombardy 16·30, Kolej Henry 108·80, Niemiecki bank narodowy 122·50 Kanada Profered 120·10, Akcje żeglugi hamburskiej 104·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90.

— **Berlin** 9 października. Austrj. banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 października. Austrjackie kredyty 206·40, Kolej państw. 140·50, Disconto 191·40, Laura 229·25.

— **Paryż** 9 października. 3 prc. renta 96·92, mąka 29·65.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.